Nr. 343. Kraków, sobota 14 grudnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi . Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, dnia 13 grudnia.

Kiedy lokaje idą na wojnę...

Społeczeństwo polskie rozpoczęło ze zbirami pruskimi walkę na śmierć i życie i ma prawo żądać od swoich przedstawicieli, zasiadających w parlamencie austryackim i niemieckim, aby zrozumieli, że w czasie wojny nawet lokajom nie wolno być lokajami, że wysługiwanie się i bicie pokłonów przed wrogiem jest zdradą i zbrodnią. Wypadki z ostatnich dni są w tym względzie niezwykle pouczającymi...

Nasi urodzeni przywódcy narodu, zasiadający w Kole polskiem w Berlinie i w Wiedniu mieli z powodu wypadków we Wrześni dużo kłopotu. Wszystkie te demonstracye, protesty były im dyablo nie na rękę i w głębi duszy przeklinali wszystkich tych, którzy ze sprawy wrzesińskiej chcieli zrobić — i zrobili — sprawę europejską. Ale głośno nie śmieli tego nasi stańczycy powiedzieć w chwili ogólnegowzburzenia. Najprzykrzejszemi zaś były dla nich demonstracye uliczne. Uherbowani panowie nie lubią... ulicy. Z jakim aplauzem przyjęło w r. 1893 Koło polskie w Wiedniu oświadczenie Windischgrätza, że się nie obawia argumentów z ulicy!... A dziś? Dziś cała ludność polska wyszła na ulicę i demonstrowała. Mamy to głębokie przekonanie, że gdyby nie te demonstracye w Krakowie, we Lwowie i w Warszawie, nie nabrałyby najnowsze gwałty pruskie takiego rozgłosu w Europie. Pominiętoby je milczeniem, jak wiele innych dawniejszych zbrodni pruskich i moskiewskich!

A tymczasem hr. Wojciech Dzieduszycki wyraził z płaczliwym swoim patosem ubolewanie z powodu tych demonstracyj... A gdy Prusak Sattler nazwał demonstrantów polskich „Radaubrüder", nie odezwał się z ław Koła polskiego w reichstagu berlińskim ani jeden głos protestu!...

Demonstracya jest tak samo dobrym środkiem walki politycznej, jak każdy inny; w każdym razie lepszym, niż wyczekiwanie w przedpokojach ministrów.

O tem znów mógłby nam wiele powiedzieć książę Radziwiłł, dziedziczny członek pruskiej Izby panów. Pan ten, dziedzicznie obciążony, uznał za stosowne zgłosić się przed debatą nad interpelacyą z wizytą do kanclerza Bülowa. Bülow kazał mu przez służącego powiedzieć, że go nie przyjmie. Niezrażony tem rozpoczął książę Radziwiłł swoje przemówienie od tego, że — wyraził mu bezgraniczne zaufanie... Dalej już chyba nie można się było posunąć w serwilizmie. Nawet pies, kopnięty, skowyczy...

Książę Radziwiłł jest prezesem Koła polskiego w Berlinie; jaki prezes, takie Koło. Z początku nie chcieli ci panowie nawet interpelacyi wnieść w parlamencie i uczynili to dopiero pod naciskiem opinii publicznej. Z wniesieniem interpelacyi uważa Koło swój obowiązek narodowy za spełniony. W kwestyi taryfy celnej szło Koło ręka w rękę z junkrami pruskimi i głosowało wraz z lichwiarzami zbożowymi.

Fakt ten jest po prostu potwornym. Klasa junkrów pruskich jest tą klasą, która rządzi Niemcami i nadaje piętno całej polityce rządowej. Junkrzy pruscy dostarczają państwu oficerów, urzędników, ministrów; cały aparat rządowy podtrzymywany jest przez tę bezwzględną i butną kastę. Dziś zamierza ona zapomocą projektu taryfy celnej urządzić wyprawę zbójecką na kieszenie szerokich warstw ludności. Przeciw tym lichwiarzom zbożowym poruszył się cały lud niemiecki i rozpoczął walkę do upadłego.

A Koło polskie? Koło stanęło po stronie lichwiarzy zbożowych, po stronie ciemiężycieli ludu polskiego, po stronie znienawidzonej kasty „rycerzy-rabusiów". Uczyniło to dlatego, że obszarnicy w Poznańskiem spodziewają się dostać część łupów, zdobytych na ludności.

I nic dziwnego wobec takich stosunków, że Prusacy kpią sobie z całego Koła polskiego, że Bülow wyrzuca za drzwi prezesa Koła. W chwili, gdy zawrzała zacięta wojna między społeczeństwem polskiem a rządem pruskim, powinni przedstawiciele Polaków stanąć po stronie opozycyi i rozpocząć walkę codzienną, bezwzględną, żmudną, ale więcej zaszczytną i więcej skuteczną, niż wycieranie przedpokojów.

Wiemy dobrze, że Koło polskie w obecnym swym składzie nie potrafi prowadzić innej polityki, jak lokajskiej. Ale dlatego właśnie powinni wyborcy polscy wybrać sobie na przyszłość nie lokajów, lecz posłów do obrony swoich interesów i praw, deptanych przez rząd pruski.

Kiedy wybuchnie wojna, muszą stanąć na czele wojska nie lokaje, lecz ludzie z charakterem i poświęceniem. A pierwszą zasadą w każdej wojnie jest: nieprzyjaciele naszych nieprzyjaciół są naszymi przyjaciółmi. W tej myśli jest miejsce dla posłów polskich w parlamencie niemieckim nie po stronie junkrów, lecz po stronie opozycyi. Trzeba iść ręka w rękę z najlepszymi elementami ludu niemieckiego, z socyalnymi demokratami, aby wspólnemi siłami rozbić warownię pruskiej reakcyi.

MOWA POSŁA DASZYŃSKIEGO

wygłoszona na posiedzeniu austryackiej Izby posłów dnia 10 grudnia b. r. w czasie debaty szczegółowej nad prowizoryum budżetowem.

(Dokończenie).

Panowie! Ośm lat swobodnego rozwoju zrabowano ludowi, te 8 lat zastoju cofnęły nasze państwo, w porównaniu do innych, daleko wstecz. A gdy po tem pobieżnem przejściu historyi naszego parlamentu zwrócimy uwagę na jego stan obecny, to zobaczymy następujące dziwne zjawisko. Chociaż zorganizowany lud przypatruje się cierpliwie od szeregu miesięcy bezrozumnym awanturom tego parlamentu i objawia wobec niego tylko zimną pogardę, chociaż, że tak się wyrażę, stoimy zawsze „z bronią do nogi", to jednak wy zmuszeni jesteście do przyznania, co musiało wreszcie nastąpić — mianowicie, że parlament nie jest zdolnym do pracy.

Dr. Körber myli się, jeżeli sądzi, iż zależy to tylko od dobrej woli stronnictw, by parlament uzdrowić; myli się również, i to w sposób wprost komiczny, hr. Dzieduszycki. Sądzi on bowiem, że jeżeli tylko parlament porzuci złe nawyczki, przestanie zajmować się błahemi rzeczami, jeżeli przyjmie łagodne, przyzwoite obyczaje, usunie groźbę „liberum veto", stworzy większość rządową, jeżeli parlament zacznie pracować, to stanie się już wówczas przez to samo zdolnym do życia i znikną wszelkie obawy. Naturalnie, gdyby tak samemi tylko pobożnemi życzeniami i kazaniami moralnemi można było jakiś parlament powołać do życia, to uczyniłby to o wiele lepiej dr. Körber, aniżeli hr. Dzieduszycki.

W zdolności p. Körbera w wypowiadaniu morałów nie wątpimy ani chwili, moglibyśmy raczej wątpić w zdolności hr. Dzieduszyckiego. Ale, panowie, poważnemi kazaniami i morałami, które tu od czterech lat wypowiadane są z rządowego stołu, nie poprawi się sytuacyi ani na włos, a to dlatego, że temu parlamentowi brak warunków do życia (Bardzo słusznie!).

Dyabeł na ścianie.

Dziwna rzecz, że i p. prezydent ministrów, który zdaje się tak bystro patrzeć, nie zdaje sobie jasno sprawy z tego, co wczoraj mówił. Z wczorajszej jego mowy, a jeszcze bardziej z dziwnego milczenia stronnictw w tej Izbie, wynika jasno, że ani stronnictwa burżuazyjne, ani rząd, nie umieją z obecnego położenia parlamentu wyciągnąć należytych konsekwencyi. Ale, panowie, zmuszeni będziecie do tego.

Polityczna i historyczna konieczność zrobi swoje, pomimo bezmyślności parlamentu i rządu. Dr. Körber mówi tak, jak gdyby wierzył, iż z parlamentem tym da się coś zrobić. Myli się jednak bardzo. Zło tkwi o wiele głębiej, aniżeli on sądzi. Dyabeł, którego on wczoraj malował nam na ścianie nie jest widmem, lecz odpowiada dokładnie rzeczywistości w tem państwie i w parlamencie. (Poseł Heilinger: Co jest tym dyabłem?) Trzy ewentualności, które mogą przyjść po zniesieniu tego uprzywilejowanego parlamentu.

Polityka stronnictw burżuazyjnych.

Stronnictwa burżuazyjne mają widocznie nieczyste sumienie. Zadziwiającem wprost jest, że po takiej mowie prezydenta gabinetu członkowie stronnictw burżuazyjnych każą się wykreślać z listy mówców i nie umieją znaleźć ani słowa odpowiedzi. I tylko jak dzieci, dnli się wczoraj uspokoić zapewnieniem, że na razie nie przyjdzie do zamachu stanu.

Pozwolili się po prostu uśpić co do najbliższej przyszłości i napowrót wetknęli głowy w piasek. I to się nazywa polityką mieszczańską!

Waszym interesom i waszemu egoizmowi najbardziej chyba odpowiada to, by wogóle nie mówić o położeniu tego parlamentu i o reformie wyborczej, bo obawiacie się takiej debaty i sądzicie, że podobnie, jak wy daliście się uspokoić i milczycie, lud również będzie milczał? Obawiacie się naruszenia „mechanizmu konstytucyjnego", drżycie o najbliższą przyszłość. Jeżeli więc nie chcecie zamachu stanu, tedy bądźcie jeszcze parlamentem, weźcie losy tej Izby i konstytucyi w swe ręce, próbujcie. W komisyi konstytucyjnej spoczywa nasz wniosek o zaprowadzenie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania. (Oklaski i brawa). Ale wy oddawna już nie macie odwagi do tego, nie macie żadnej wielkiej państwowej lub politycznej myśli w swych szeregach, nie macie siły otrząsnąć się z egoizmu i stać się stronnictwem ratującem państwo, jakkolwiek za kulisami i na salonach ministrów chętnie co drugi wieczór „ratujecie państwo." (Wesołość). Nie macie

---

EMIL ZOLA.

PRACA.

147) POWIEŚĆ.

Skoro lud zakwitał nakoniec radością życia, mógł i on zrealizować swój sen i zasypać fasady domów czerwienią i błękitem polnego kwiecia. Z jego genialnych rąk wychodziło utrwalone piękno, przedmioty cudownej sztuki, co z ludu wyszła i wracała do ludu, silna i prosta, a wdzięczna. Nie przestał on wyrabiać rzeczy codziennego użytku, garnków, rynek, dzbanów mis, talerzy, nadając im jednak doskonałą postać w formach i zabarwieniu, upiękniając za pomocą nich banalność powszedniego życia czarem szuki. Z każdym zaś rokiem zakres jego produkcyi rozszerzał się, gmachy publiczne otrzymywały z jego pracowni fryzy przecudne, miejsca spacerowe piękne statuy, podobne bukietom olbrzymim, z których spadała, perląc się, woda źródlana, szafarka wiecznej młodości. Gromada uczniów jego zasypywała domy obfitą produkcyą wyrobów wdzięcznych do wszelkiego użytku.

Właśnie stał Lange na progu fabryki u szczytu kilku stopni wchodowych. Zachował siłę, pomimo siedmdziesięciu pięciu lat, ciężących jego krępym barkom. Była to zawsze ta sama kwatowa, chłopska głowa, obrosła gąszczem włosów i brody, białych już jednak, jak śnieg, dzisiaj, lecz z oczu żywych promieniał jasny uśmiech dobroci, skrytej pod chropawą zewnętrzną powłoką. Otaczała go gromadka rozigranej dziatwy, chłopcy, dziewczęta, cisnący się doń z wyciągniętemi rękami, rozdawał im bowiem właśnie, jak zazwyczaj w dnie świąt uroczystych, drobne podarki, małe figurki gliniane, urobione kilku naciśnięciami wprawnych palców, pomalowane i wypalone na prędce, lecz pełne wdzięku, a niektóre wysoce komiczne, z motywów prostych, codziennego życia: dziecię, śmiejące się lub zapłakane, dziewczyna przy gospodarstwie, robotnik przy pracy.

— No, no, moje dzieci, nie pchajcie się, dla wszystkich starczy. Dla ciebie moja blondyneczko ta dziewczynka, wdziewająca pończoszkę... A ty, mój zuchu, masz tego chłopca, co wraca ze szkoły... Chodź no tu bliżej ty czarny, maleńki, weź sobie tego kowala z młotem... A uważajcie!... nie tłuc figurek... Zanieście je do domu. Patrząc na ładne formy i żywe kolory, wyrośniecie sami na pięknych i dobrych ludzi...

To była jego teorya: udoskonalać lud, stawiając mu przed oczy piękno. Zadowolonym może być tylko naród inteligentny i przejęty harmonią. Wszystko u niego, około niego, przypominać powinno piękno: narzędzia, sprzęty, dom cały. A wiara w wyższość sztuki arystokratycznej była niedorzeczną; czyliż najszerszą, najbardziej wzruszającą i ludzką sztuką nie jest ta, która najwięcej życia ogarnia. Skoro dzieło stworzonem zostanie dla wszystkich, zawsze ono wyraża dreszcz i wielkość nieporównaną, sam ogrom istot i rzeczy. Zresztą pochodzi ono z wszystkich, wykwita z wnętrza ludzkości, ponieważ dzieło nieśmiertelne, zdolne ostać się wobec wieków, poczyna się z ludu, reasumuje epokę, cywilizacyę. Toż sztuka zawsze z ludu wschodzi, aby go upiększać, darzyć go wonią i blaskiem, równie niezbędnemi mu do egzystencyi, jak chleb powszedni.

— Jeszcze tego żniwiarza tobie!... masz jeszcze tę praczkę, ty malutka... A teraz idźcie grzecznie, uścisnąć odemnie swych rodziców. Życie jest dobre i piękne.

Ragu, słuchający w nieruchomem, milczącem zdumieniu, wybuchnął teraz:

— Słuchajno ty anarchisto! nie myślisz więc już wysadzać w powietrze świata?...

Lange odwrócił się, spojrzał, ale go nie poznał.

— Więc mnie znasz? — rzekł, śmiejąc się — a ja ciebie nie. To prawda, chciałem wysadzić budę. Złorzeczyłem przeklętemu gniazdu i przepowiadałem mu koniec straszliwy, zamierzając obrócić w perzynę Beauclair. Ale cóż, skoro się rzeczy tak zmieniły. Nastanie sprawiedliwości rozbroiło mnie. Miasto się oczyściło, odbudowało, nie mogę burzyć teraz, kiedy się w niem spełniły moje sny... Pokój nastał, prawda Bonnaire?

I były anarchista wyciągnął dłoń do byłego kolektywisty, z którym spierali się tylekroć zażarcie.

— O małośmy się nie pozjadali, Bonnaire!... Zgadzaliśmy się na ten sam ideał wolności i równości, chodziło tylko o drogę. Ci, co chcieli iść na prawo, gotowi byli wymordować pragnących iść na lewo. Osiągnąwszy cel, bylibyśmy głupi kłócić się dłużej, nieprawdaż Bonnaire? Pokój nastał.

— Tak jest, Lange — odparł Bonnaire, ściskając serdecznie prawicę garncarza, — źleśmy czynili, sprzeczając się, co opóźniło nasz pochód. A raczej myśmy wszyscy mieli racyę, skoro teraz, pracując ręka w rękę, przyznajemy, że nam chodziło o jedno.

— A jeżli jeszcze sprawiedliwość zupełna, cała wolność i miłość ziszczone nie zostały, resztę zrobią te dziatki, gdy na nie przyjdzie kolej... Słyszycie malcy?... Kochajcie się wzajemnie z wszystkich sił.

Rozległy się znowu okrzyki i śmiechy, gdy nagle Ragu przerwał je brutalnie:

— A cóż Bosonóżka?... Gadajno niedoszły anarchisto, ożeniłeś się z nią?...

Łzy nagłe ukazały się w oczach Lange'a. Lat temu już było blizko dwadzieścia, jak piękne to dziewczę, przygarnięte przez niego na gościńcu, a które ubóstwiało go uczuciem niewolnicy, umarło w jego objęciach skutkiem strasznego wypadku, który pozostał tajemnicą. Lange utrzymywał, że przyczyną jej śmierci była eksplozya w jednym z pieców garncarskich, która wysadziwszy drzwiczki, ugodziła ostrym kantem w pierś Bosonóżki i przeszyła ją śmiertelnie. W istocie jednak rzecz się miała inaczej. Pomagała mu ona w jego próbach z materyałami wybuchowymi, z których preparował owe bomby, dla merostwa, dla podprefektury, dla siedziby każdej z władz. Przy tej to pracy została niespodziewanym wybuchem zabitą. Miesiące całe i lata bolał Lange krwawo nad tą tragiczną stratą i dziś jeszcze, pośród osiągniętej pomyślności, opłakiwał tę kochankę namiętną i słodką, która za jałmużnę kawałka chleba, odwzajemniała mu się królewskim podarkiem swej piękności.

Lange postąpił porywczo ku Ragu.

— Dlaczego mi urągasz?... Kto ty jesteś i skąd przychodzisz?... Nie wiesz o tem, że moja droga żona nie żyje i że każdego wieczora błagam ją o przebaczenie i oskarżam sam siebie, że ją o śmierć przyprawiłem?... Jeżeli nie stałem się złym człowiekiem, jej to zawdzięczam drogiej pamięci, temu, że ciągle jest przy mnie, że jest mi radą... Ale ty jesteś złym człowiekiem, nie chcę cię znać, ani wiedzieć twego imienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

po prostu siły. by wydać wyrok śmierci na przywileje.

Pogróżki absolutyzmu

Najodważniejsi między wami wskazują ludowi na absolutyzm, jako na coś niesłychanie strasznego. Przypatrzmy się jednak zimno i spokojnie tym pogróżkom o absolutyzmie. Wskazywanie na absolutyzm jest fałszywem i nikogo rozsądnego nie przeraża, przedewszystkiem dlatego, ponieważ w Austryi jedynie tylko parlament jest instytucyą państwową i wyrazem całości państwa. Bez parlamentu centralnego niema Austryi. Żandarmami i policyą nie da się absolutnie rządzić takie państwo, jak Austrya, złożone z tylu części.

Ludy Austryi nie pozwolą sobie nigdy narzucić absolutyzmu (potakiwania), to oświadczam w imieniu największego i najbardziej zdeklarowanego stronnictwa ludowego, w imieniu socyalnej demokracyi i sądzę, że inne, bodaj na pół ludowe partye dojdą do tego samego przekonania i wszystkie razem zwrócą się przeciw absolutyzmowi i uniemożliwią trwałe jego panowanie.

Ale i państwo nawet nie miałoby z absolutyzmu żadnej korzyści, gdyż absolutyzm jest najdzielniejszym niszczycielem Austryi i strąciłby w przepaść przedewszystkiem samo państwo. Przejdźcie bodaj tylko pobieżnie historyę tego państwa, a zobaczycie, że wszelkie próby z absolutyzmem przynosiły państwu dotkliwe cięgi, których historya nigdy Austryi nie szczędziła.

Panowie! Jeżeli chcecie jeszcze raz ściągnąć na siebie te klęski, to my nie mamy oczywiście nic przeciwko temu, ale również nie boimy się wcale tego absolutyzmu! Jednak odpowiedzmy z ręką na sercu: Kiedy najlepiej rozwija się absolutyzm? Teraz, właśnie teraz pod działaniem § 14 i tego pozornego parlamentu. (Bardzo słusznie!) Nigdy chwasty absolutyzmu tak bujnie się nie rozwinęły, nigdy rząd tak absolutnie sobie nie postępował, jak teraz pod panowaniem tego parlamentu pozornego (grzmiące oklaski i brawa).

Panowie! Nie straszcie nas absolutyzmem, który ma dopiero przyjść, gdyż on jest już wpośród nas, gdyż rządzi tylko absolutyzm, podczas gdy my się kłócimy i trzymamy za łby. Najpotężniejszym ministrem w tem państwie nie jest dr Körber, lecz minister wojny, o tem wszyscy wiedzą. Nie możecie jednak tego zmienić, bo niema podstawy wolności, tj. zdrowego parlamentu. Obecny parlament jest chory, jest raczej kamieniem na drodze rozwoju; parlament ten nie żyje, lecz tylko sztucznie utrzymywany jest przy życiu.

Wszyscy rozumni ludzie, nie tylko socyalni demokraci, ale i wśród sfer rządzących, zrozumieli to dawno, że parlament już od 8 lat jest niezdolnym do życia; usiłowania hr. Taaffego były najlepszym dowodem krytycznego tego zapatrywania nie tylko wśród ludu, lecz również i w łonie partyi rządzącej. A jeżeli wy przez swój egoizm i ślepotę sądzicie, że parlament ten drobnostkami da się uratować, to zostaniecie niedługo wepchnięci na stanowisko, na którem my was oczekujemy! Oczekujemy was z niecierpliwością, ale też jesteśmy jedynymi, którzy czekać mogą. (Grzmiące, długotrwałe oklaski i brawa).

Próba syntezy.*)

Omawiana w poprzednich numerach „Naprzodu“ przez tow. Daszyńskiego rozprawa prof. Ochenkowskiego zwróciła na siebie ogólną uwagę i wywołała w prasie galicyjskiej bardzo różnorodną krytykę. Podczas gdy jedni widzą w niej socyologiczną syntezę naszych dziejów i naszego społecznego rozwoju, nie przyjmując jednak praktycznych wniosków, wysnutych przez autora, upatrują w niej inni naukowe uzasadnienie dotychczasowej polityki ludowej. Nie brak wreszcie (vide „Czas“) i takich, którzy, widząc w wywodach prof. Ochenkowskiego poważne zagrożenie rządów szlacheckich w kraju, przedstawiają je jako zrodzone przy biurku pomysły profesorzyny, niemającego żadnej styczności z życiem i jego rzeczywistymi objawami.

Ze stanowiska interesów i potrzeb ludności pracującej została polityczna strona rozprawy prof. Ochenkowskiego omówioną w „Naprzodzie“ przez tow. Daszyńskiego. Rozprawa ta jednak jest nie tyle programem politycznym, jak raczej próbą naukowego przedstawienia naszego obecnego położenia i sił społecznych, które wpłynąć mogą na rozwój naszego społeczeństwa w najbliższej przyszłości. Prof. Ochenkowski politykiem nie jest. W przeciwstawieniu do swoich kolegów, dla których katedra uniwersytecka jest tylko szczeblem do osiągnięcia godności ministra, lub co najmniej szefa sekcyi, widział prof. Ochenkowski w katedrze uniwersyteckiej ważny posterunek nauki polskiej. Już choćby z tego powodu zasługuje jego rozprawa na poważny rozbiór.

Społeczeństwo polskie przebywa obecnie niewątpliwie chwilę wielkiego i doniosłego w skutki przesilenia. Jesteśmy świadkami powolnego, lecz zarazem stanowczego przeobrażania się wartości zarówno w dziedzinie etyki, jak niemniej życia społecznego i politycznego. Po zarzuceniu bezsprzecznie szlachetnej i wielkiej, ale pozbawionej praktycznej doniosłości polityki abstynencyi, po krótkiem panowaniu hasła pracy organicznej, które, zwłaszcza w Galicyi, zbankrutowało zbyt wcześnie, nie doprowadziwszy nawet do powstania i zorganizowania silnej warstwy mieszczańskiej, stanęło społeczeństwo polskie wobec wielkiego i brzemiennego w skutki pytania — co robić?

Pytanie to jest także przedmiotem rozważań prof. Ochenkowskiego w omawianej rozprawie. Usiłuje on zbadać stan sił społecznych w Galicyi i w tej drodze przez wskazanie czynnika, który ma być dźwignią naszego społecznego i politycznego rozwoju — sformułować na nie odpowiedź.

Po przedstawieniu moralnej i politycznej atmosfery w Polsce po ostatniem powstaniu. usiłuje prof. Ochenkowski scharakteryzować obecny stan naszego społeczeństwa i sformułować problemat naszego dalszego życia narodowego. Jak wszyscy ludzie, którzy nie są ślepi na niedomagania i bole naszego życia społecznego, a nie zdołali wznieść się do jakiegoś określonego światopoglądu i zdać sobie jasno sprawy z kierunku, w jakim rozwój naszego życia społecznego dąży — jest także prof. Ochenkowski skrajnym pesymistą.

Kraj nasz, zdaniem jego, przechodzi obecnie proces rozkładu, który objawia się w antagonizmach, obejmujących różne grupy ludności, zamieszkującej Galicyę. „Brak (?) istotnej podstawy w tych wysoce zaognionych antagonizmach jest dowodem wpływów ujemnych, rozprzęgających społeczeństwo i zarazem dowodem jego słabości. dopuszczającej do dalszego działania wpływy destrukcyjne.“

Pogląd taki jest zupełnie fałszywym. Gdyby istnienie antagonizmów społecznych miało być oznaką procesu rozkładczego, to musielibyśmy przyjąć, że najbardziej cywilizowane społeczeństwa przechodzą obecnie okres rozkładu i upadają, podczas gdy społeczeństwo np. chińskie, w którem istnieją wprawdzie klasy, ale niema antagonizmów klasowych, znajdowałoby się na najwyższym szczeblu społecznego rozwoju.

Pogląd taki jest zarówno nieuzasadniony, jak pesymizm p. Ochenkowskiego. Właśnie w tych antagonizmach klasowych, pozbawionych rzekomo istotnej podstawy, w tych „wpływach destrukcyjnych“ i w tem dążeniu niższych warstw społecznych do kultury i ludzkiego bytu widzieć należy zadatek lepszej przyszłości i dowód, że kraj nasz przechodzi obecnie nie okres rozkładu, ale wchodzi, wprawdzie powoli, w okres regeneracyi i skupienia i organizowania swoich sił społecznych.

Mimo to „sformułowanie problematu naszego dalszego życia narodowego“ nie tylko nie jest zbytecznem, ale jest ono wprost koniecznem. Już choćby sam fakt wspomnianego na wstępie przeobrażania się naszych moralnych i politycznych zapatrywań, jak nie mniej wystąpienie na widownię nowych sił społecznych, domagających się udziału, a może nawet przodownictwa w narodowej pracy, nasuwa konieczność odpowiedzi na pytanie, przez prof. Ochenkowskiego postawione.

I w tym kierunku zgadzamy się z p. profesorem, skoro problemat ten upatruje w kwestyi społecznej: „Sprawa społeczna przedstawia się tak, że zarówno w jej postulatach, jak w jej urzeczywistnieniu idzie o wprowadzenie nowych i liczniejszych sił. Rzecz nie polega na wprowadzaniu nowych sił przez powoływanie wybitnych jednostek do wzięcia udziału w jakimś przywileju społecznym, a w szczególności w przywileju przodowania i rządzenia społeczeństwem, lecz polega na powołaniu nowych sił całymi zastępami do wzięcia udziału czynnego w pracy, zaczem idzie i wybitne stanowisko w społeczeństwie. Tym sposobem dokonywa się przeobrażenie społeczne“.

Chodzić zatem musi o wskazanie tych nowych zastępów, tej warstwy, która jest powołaną do przeobrażenia naszego życia społecznego. Także prof. Ochenkowski szuka tego czynnika i znajduje go — w stanie chłopskim „Warunki, które kwalifikowały szlachtę do przodownictwa, albo już nie istnieją wcale, albo nie wchodzą w rachubę. Stan mieszczański zbyt jest niewykształcony i nieliczny i zbyt rozsadzony elementem żydowskim. Pozostaje tedy tylko stan chłopski, który też jest jedynym, na którym się przeobrażenie naszego społeczeństwa oprzeć może“. (Dok. nast.)

*) Artykuł powyższy, omawiający znaną rozprawkę profesora Ochenkowskiego, przysłany nam został przez jednego z młodych i zdolnych publicystów społecznych. Zamieszczamy go w tem przekonaniu, że wszechstronna dyskusya nad kwestyami, poruszonemi przez prof. Ochenkowskiego, jest pożądaną.

Przegląd polityczny.

= **Körber - Gołuchowski - Bülow.** Jeżeli gdzie język myślom kłamie, to przedewszystkiem w kwestyach dyplomatycznych. Doczekaliśmy się więc tej uciechy, iż podczas gdy dr. Körber zaprzeczył, by p. Gołuchowski był *sui generis* Podfilipskim, w tem znaczeniu, że chodzi pod komendą Filipa Eulenburga, hr. Bülow nazajutrz rozwodził się na temat przepraszania Niemiec przez Austryę. Jedno z dowcipnych, a w kazuistyce biegłych pism wiedeńskich, opłacanych z funduszu dyspozycyjnego, wyjaśniło tę sprzeczność w sposób taki, iż akt przeprosin widocznie nastąpił w poniedziałek, tak, iż dr Körber mógł o nim jeszcze nie mieć informacyj. podczas gdy Bülow już o nim wiedział. Na to słusznie odpowiada „Arbeiter Zeitung“, że skoro Gołuchowskiemu nie było tajnem, iż premier austryacki zniewolonym będzie do odpowiedzi na zapytanie w kwestyi odnośnej, mógł był natychmiast zawiadomić go o zaszłej zmianie... Ale właśnie w tem cały sęk, że p. Körberowi nie na rękę było w danej chwili przyznać się do ultrapotulności Austryi wobec Niemiec, zaprzeczył więc przeprosinom, których data oczywiście była znacznie wcześniejszą od jego mowy. Przeciwnie Bülow: z pruską butą, lubiącą się chełpić każdem upokorzeniem, zadanem innemu państwu, z naciskiem skonstatował, iż Gołuchowski się przed jego podwładnym usprawiedliwiał, a na Körberowski wykręt reagował (ku zastraszeniu Austryi!) chłodnem traktowaniem tego państwa. a natomiast gorącem podkreśleniem solidarności, łączącej od stu lat Prusy z rosyjskim caratem, zwłaszcza w traktowaniu kwestyi polskiej. („Arb. Ztg“ bardzo trafnie określa tę solidarność mianem: „Knutensolidarität“). Zdaje się, iż innego wyjaśnienia dla powyższej zagadki wynaleźć nie można.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 14 grudnia. 1799. Jerzy Waszyngton umiera. — 1892. Skandal panamski w Paryżu.

Dziś w teatrze: „Sobowtór“, krotochwila w 3 aktach Hennequin'a i J. Duval'a (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Obrona Częstochowy“, obraz hist. w 7 odsłonach Jul. z Poradowa (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Sobowtór“, krot. w 3 aktach M. Hennequin'a i J Duvala.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład p. Adama Siedleckiego: „Najnowsza literatura polska“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład dra Władysława Hojnackiego: „Hygiena kobiety z obrazami świetlnymi“. Wstęp tylko dla kobiet.

Stary przeżuwacz „Czas“, korzystając z aluzyi, którą uczynił Stattler do przemówień tow. Daszyńskiego w kwestyi stańczykowskich rządów w Galicyi, znów wysuwa na front dawno zżuty argument o kompromitowaniu kraju. Tyle razy już powtarzaliśmy temu tępogłowcowi, który udawanym kretynizmem stara się jeszcze prześcignąć — wrodzony, by sięgnął do przyczyn sprawy, z racyi której sztuczne łzy roni: niech klika, rządzicielka Galicyi, a żywicielka „Czasu“, zaniecha wszelkich gwałtów i kradzieży, a zamilkną i wszelkie utyskiwania na nią. A dopóki nadużycia istnieją — musi się rozlegać głos pomsty, głos oburzenia! Niewolno posłowi ludowemu oddawać wam milcząco ciężko zdobytych praw ludu i groszy jego na pastwę! Niewolno mu przymrużonemi oczyma nie kontrolować waszych rąk. Bezczelnością jest z waszej strony ciągle tę kwestyę poruszać i chronić osławioną stańczykowską gospodarkę pod pieczęć tajemnicy domowej. Panowie lokatorowie z I piętra bądźcie uczciwi, uczciwi i uczciwi — a nie będzie kompromitacyi domu. Nie będzie potrzeby smagania ani was, ani osłów... t. j., przepraszam, publicystów waszych...

Więc *pro memoria* „Czasu“: Nie będziemy się dusili w swędzie, ażeby waszą zgniliznę zatajać. Gnijecie, to precz do grobu: inni, godniejsi was zastąpią, za których nie trzeba się będzie przed nikim rumienić i przed nikim okrywać zasłoną.

Piniński u cesarza. Audyencya hr. Pinińskiego u cesarza trwała onegdaj przeszło godzinę. W kołach poselskich krąży pogłoska o niezadowoleniu cesarskiem z powodu demonstracyj antypruskich. Cesarz wyrazić miał życzenie, aby władze przeszkadzały nadal agitacyi antypruskiej i zwrócił uwagę namiestnika, że życzy sobie, aby w sejmie galicyjskim nie były omawiane stosunki pruskie.

Oczywista rzecz, że to ostatnie życzenie nie ma mocy ustawowej. Debata o gwałtach pruskich nie odbędzie się w sejmie galicyjskim chyba tylko wtedy, jeżeli się zrzekną głosu nie tylko posłowie konserwatywni, lecz także i opozycyjni.

O nowym statucie gminnym krążą po Krakowie niepokojące pogłoski. W urzędowym tekście statutu ma być dziwnym i niewytłumaczonym sposobem zamieszczone postanowienie, że prawo głosowania będą mieli tylko ci wyborcy, którzy nie zalegają z podatkiem za rok bieżący. Gdyby tak było istotnie. wówczas bardzo wielka część wyborców nie mogłaby wziąć udziału w wyborach do rady miejskiej, gdyż, jak wiadomo, bardzo wielu obywateli krakowskich zalega z podatkami. Byłby to najbezwstydniejszy rabunek głosów. Notujemy tę pogłoskę i domagamy się natychmiastowego wyjaśnienia, czy też przypadkiem nie włączono istotnie do nowego statutu postanowień, o których nie było mowy nic ani w krakowskiej radzie miejskiej, ani w sejmie, podczas obrad nad statutem. Wyjaśnienia w tej sprawie są konieczne, gdyż wiadomo dobrze, że są pewne sfery w Krakowie, którym zależy na tem. aby wyborców do rady miejskiej była jak najmniejsza ilość. Pan Leo mógłby o tem dużo powiedzieć.

W sprawie denuncyacyi Szymańskiego rozesłał p. Marcin Biedermann, wydawca „Pracy“, następujący komunikat do dzienników:

„1) Nieprawdą jest, jakoby obciążali p. dr. Kazimierza Rakowskiego pp. Korfanty, naczelny redaktor „Górnoślązaka“, dalej dr. Karchowski, współpracownik „Pracy“, oraz p. Teska i p. Władysław Berkan z Berlina. — Powyżej wymienieni panowie wystąpili przed forum sądu tak, jak na obywateli i prawych Polaków przystało, to jest: z całą godnością.

2) Natomiast zeznał pod przysięgą p. dr Szymański, właściciel i wydawca „Orędownika“. że podpytywał personal wydawnictwa „Pracy“ i ogłosił w swojem piśmie, iż pod pseudonimem „Vester“ kryje się dr. Rakowski...

Zeznanie p. dr. Szymańskiego pod przysięgą — zaakceptował tak p. prokurator, jak i sąd — i podniósł jako fakt potwierdzający, że p. dr. Rakowski jest winnym.

P. dr. Szymański postąpił sobie — nie po polsku, nie po obywatelsku, nakłaniając personał „Pracy“ do wyjawienia tajemnicy, którą potem zużytkował — pod przysięgą przeciwko nieszczęśliwemu skazańcowi. Tyle dla stwierdzenia prawdy“.

Tyle p. Biedermann, który oświadcza przytem, że za powyższe oświadczenie przyjmuje osobistą odpowiedzialność. Dziwnem jednak jest, że w komunikacie swym milczy zupełnie o Bolesławie Rakowskim i o przyjacielu Szymańskiego, p. Jastrzębcu Popławskim, redaktorze „Przeglądu wszechpolskiego“.

Połykacz rezolucyj. Takim fachem popisał się p. Jastrzębiec-Popławski w ostatnim numerze „Wieku XX“. Przytacza on w porządku liczbowym rozolucye, zapadłe na ostatnim, niedzielnym wiecu w Berlinie (zwołanym nb. przez narodowych demokratów zaboru pruskiego) i bez pardonu usuwa rezolucyę 5, w której wiec „wyraża Kołu polskiemu w Berline oburzenie 1) że dopiero w 3 tygodnie po zapadnięciu wyroku zdecydowało się wystąpić z interpelacyą w sprawie wrzesińskiej, 2) że interpelacyę tę zredagowało w sposób uwłaczający godności narodowej“. Otóż tej rezolucyi nie zeskamotował nawet „kolarski“ „Dziennik poznański“ (vide nr. 284 ze środy); natomiast p. Jastrzębiec uważał za swój obowiązek okazać się lojalniejszym wobec Koła i dlatego, choć sam siebie wabi „narodowym demokratą“, połknął jednę rezolucyę narodowo-demokratyczną. Jest to coś jeszcze znamienniejszego, niż wytknięte przez nas pomarańczowemu „Przeglądowi wszechpolskiemu“ branie w obronę przed własnym korespondentem „Katolika“ bytomskiego... A propos! czy p. Jastrzębiec czytał nie dalej, jak przed trzema tygodniami w takim nawet bezkrwistym „Kuryerze warszawskim“ zdanie o „Katoliku“, iż wpływ jego na sprawy śląskie wczasach obecnych jest wprost zgubnym?... Ale narodowy-demokrata własnego pomysłu, jakim jest redaktor „Wieku XX“ (czy nie lepiej byłoby się w tytule pisma cofnąć o parę wieków?) jest na punkcie Poznańskiego bardzo mało wymagającym, gotów ściskać się z najpotulniejszym służką klerykałów niemieckich i pozostawać w tyle już nie tylko za „narodowo-demokratyczną“ prasą poznańską, lecz nawet za dziennikami, nie mającymi żadnej pretensyi do „gorącego“ patryotyzmu.

Za to w Galicyi robi się srogi patryotyzm, wzorowany na alldeutscherach pod hasłem: bij Rusina!

Wojskowość wobec wypadków we Wrześni. Komenda wojskowa w Tarnowie zabroniła muzyce wojskowej przygrywania na koncercie, którego dochód przeznaczono na ofiary we Wrześni.

Wiec w sprawie obrony narodowej odbędzie się w niedzielę, 15 bm. o 4 po południu w sali Nowodworskiej. Porządek dzienny: a) popieranie przemysłu krajowego, b) protest przeciw gwałtom pruskim. Do najliczniejszego udziału wzywa komitet kobiet polskich.

Wieczorek z przedstawieniem amatorskiem odbędzie się w niedzielę dnia 15 grudnia w Związku stow. robotniczych, Mały Rynek 6 II. Odegrane będą: „Teodolinda“, komedya w 1 akcie i „Nowy rok“. krotochwila w 1 akcie. Początek o godzinie 7 wieczór.

Wieczór inauguracyjny stow. „Wspólna nauka“ we Lwowie odbędzie się w sobotę 14 bm. o godz. $^1/_2$8 wieczór w lokalu własnym przy ul. Ossolińskich 11. Na program złoży się przemówienie prezesa, chór, deklamacye, śpiew i fortepian. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

Dyrekcya pocztowa ogłasza: Z dniem 15 grudnia b. r. zaprowadzoną zostanie przy urzędzie pocztowym i telegraficznym w Bochni całodzienna służba telegraficzna.

Przytulisko uczestników powstania z roku 1863/4 komunikuje nam, że na ostatniem posiedzeniu wydziału uchwalono zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Przytuliska na sobotę dnia 28 bm., na godzinę $6^1/_2$ po południu w sali posiedzeń rady miasta. Porządek dzienny: Sprawozdanie komisyi, wybranej na ostatniem walnem zgromadzeniu.

Na rzecz Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 wpłynęły od dnia 15 listopada od

dzień 11 grudnia następujące dary: Rada powiatowa w Sanoku 20 K, pp. Michałowie Konopkowie 10 K, rada pow. w Białej 50 K, dr. Aleksander Wilkosz 10 K, magistrat miasta Krakowa 300 K, p. Władysław Niewiarowski 22 K i p. Jan Skirliński 10 korcy ziemniaków.

Komisya przemysłowo-lekarska dla wschodniej Galicyi ogłasza następującą odezwę:

W wykonaniu uchwały Towarzystwa lekarskiego lwowskiego, zawiązała się z grona jego komisya przemysłowo-lekarska, której zadaniem jest działać w kierunku podniesienia krajowego przemysłu lekarskiego, mianowicie wspierać już istniejącą wytwórczość na polu środków leczniczych i hygienicznych, a zarazem zachęcać i pobudzać do wyrabiania przetworów, dostarczanych nam dotąd z zagranicy — tak, jak to od wielu lat czyni już z pożytkiem komisya przemysłowo-lekarska, wybrana z łona Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. Przemysł lekarski stanowi znaczną gałąź ogólnego przemysłu, tak więc, jak kraj cały stara się o popieranie przemysłu swojskiego, chcą również i lekarze w pracy tej wziąć udział w swoim zakresie. Dużo już pod tym względem zrobiła podobna do naszej komisya krakowska; obecnie chodzi o rozszerzenie działania i na wschodnią część kraju, gdzie właśnie znajduje odbyt bardzo dużo przetworów i wyrobów zagranicznych, któreby się snadnie dały zastąpić naszymi.

W tym celu zwraca się komisya do wszystkich przemysłowców, wyrabiających lub mających zamiar wyrabiać przetwory lecznicze, wogóle do osób zajmujących się przemysłem lekarskim, a więc do wytwórców wyrobów leczniczych, hygienicznych, odżywczych, opatrunkowych, przyrządów i przyborów lekarskich wszelkiego rodzaju, do zarządów zdrojowych i kąpielowych, aby, chcąc uzyskać polecenie znawców zawodowych, zgłaszali się do komisyi, której zadaniem będzie następnie wyroby wypróbowane otaczać opieką i popierać. We wszystkich sprawach należy się zgłaszać pod adresem: „Komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego lwowskiego — we Lwowie — Klinika lekarska.

Ucisk podatkowy. Pewnemu przemysłowcowi krakowskiemu wymierzono podatek osobisto-dochodowy od sumy 30.000 złr., którą on rzekomo ma mieć zahipotekowaną na jakiejś realności w Krakowie. Po otrzymaniu nakazu płatniczego przemysłowiec ów wniósł przeciw rzeczonemu wymiarowi rekurs do administracyi podatkowej i do krajowej dyrekcyi skarbu, a to dlatego, iż jak twierdzi, majątku takiego nie posiada i wszelkie doniesienia w tym względzie, o owych rzekomych 30.000 złr., są czczym wymysłem jakiegoś nieuczciwego donosiciela.

Oba rekursy pozostały jednak bez odpowiedzi, a tymczasem mieszkanie przemysłowca formalnie oblężone jest przez egzekutorów podatk., którzy zajęli wszystkie rzeczy i całe urządzenie domowe. Rozpisano nawet licytacyę, na której zajęte rzeczy będą publicznie sprzedane. Przemysłowiec ów udał się do administracyi podatków i prosił, by wydano mu nazwisko donosiciela, celem wdrożenia przeciw niemu odpowiednich kroków sądowych. P. Habliński jednak żadnych wyjaśnień udzielić nie chciał, głuchy na wszelkie przedstawienia.

Administracya podatków powinna na położenie obywateli baczniejszą zwracać uwagę.

Rozprawa przeciw Korwin-Piotrowskiemu. Wczoraj rozpoczęła się przed II wydziałem karnym sądu okręgowego w Warszawie rozprawa przeciw p. Kazimierzowi Korwin-Piotrowskiemu (znanemu w Krakowie z odczytu o Prusie). pod zarzutem targnięcia się na życie p. Paszkowskiego, sekretarza wydziału hipotecznego, podczas zajścia z nim w warszawskim teatrze Małym. Przypominamy, iż p. Piotrowski strzelił do swego przeciwnika z rewolweru.

Wojowniczy pedagog w sutannie. Z Przemyśla piszą nam: W tutejszem gimnazyum ruskiem pełni funkcyę suplenta gr.-kat. paroch ks. Męciński, który obchodzi się z uczniami w niesłychanie brutalny sposób. Niema prawie ani jednej godziny, na którejby ks. Męciński nie okładał studentów kułakami. Sposób obchodzenia się tego księdza-profesora z uczniami polega na szarpaniu za uszy studentów, biciu ich po głowie pięścią lub książką itd. Oto fakta: ucznia I klasy Rozłuckiego trącił ks. Męciński o piec tak silnie, że R. nabił sobie dość dużego guza na głowie. Ucznia Horniatkiewicza uderzył ks. M. głową o ławkę tak, że biedakowi buchnęła krew nosem. Dnia 6 bm. ucznia 4 kl. Jeremę za to, że przez nieuwagę mu się nieukłonił, uderzył ks. M. na ulicy Franciszkańskiej w twarz, wywołując przy tem zbiegowisko. Na zachowanie się ks. Męcińskiego powinna zwrócić uwagę dyrekcya gimnazyum i w interesie młodzieży powściągnąć wojowniczy temperament klerykalnego pedagoga.

Awanturniczy żołnierz. Z Przemyśla donoszą nam: Żołnierz 10 batalionu pionierów, Jakubowicz, który zbiegł w nocy z 10 na 11 b. m. z t. zw. „Wachezimmer“, wpadł w cywilnem przebraniu dnia 12 bm. w południe do kuchni, gdzie Kopczakówna służyła i chciał ją przebić nożem. Zamiar ten jednak udaremnili domownicy, a Jakubowicz uciekł i skrył się na strychu. Przywołana policya, pomimo poszukiwań, nie zdołała go odnaleźć. Obsadzono dom cały policyantami. Wieczorem, gdy się zciemniło, zeszedł Jakubowicz ze strychu i znowu wpadł do kuchni w tym samym zamiarze, co rano. Na krzyk domowników zbiegł i ukrył się w piwnicy. Tam go też zastali policyanci w chwili, gdy przyłożył flaszkę do ust, udając zamiar otrucia się. Odstawiono go do szpitala wojskowego, lecz tam przekonano się, że płyn, wypity przez Jakubowicza, jest nieszkodliwy, więc go odstawiono do aresztów wojskowych.

Podrzucenie dziecka. Dyrekcyę policyi zawiadomiono, że do domu pod L. 146 przy ulicy Zwierzynieckiej wprowadziła się przed niedawnym czasem wyrobnica Maryanna Sochowa, mająca jednoroczne dziecko. Kobieta wyszła z domu i pozostawiła w izbie zamknięte dziecko, o czem wszakże nikt z sąsiadów nie wiedział. Dopiero onegdaj posłyszeli domownicy płacz dziecka: płacz trwał kilka godzin i był coraz słabszy. Domownicy wyważyli drzwi i ujrzeli dziecko wynędzniałe, osłabione, blizkie śmierci, w nieopalonej izbie. Matki nie można było znaleźć, więc na razie opuszczonem dzieckiem zajęła się jedna z sąsiadek. Policya rozpoczęła poszukiwania za nielitościwą matką.

Strejk piekarzy we Lwowie. U majstra piekarskiego Czyżeka we Lwowie wybuchł strejk, gdyż nie daje robotnikom przepisanego ustawą odpoczynku 24 godzin w tygodniu, a nadto utrzymuje samych prawie uczniów, których wprost maltretuje, nie płacąc im i nie dając jeść. Strejk powstał onegdaj. Policya lwowska usiłowała interweniować na korzyść majstra. Mianowicie agent policyjny Spang przyprowadził żołnierzy policyjnych na podwórze domu, gdzie mieszka jeden z pracujących, u którego zebrali się inni z tej pracowni, i krzyczał: „zejdźcie tu łajdaki, bo was wystrzelać każę, jak nie pójdziecie do roboty“. Oczywiście pogróżek tych robotnicy wcale się nie zlękli i strejkują w dalszym ciągu.

Stowarzyszenie pomocników handlowych we Lwowie święciło w ubiegłą sobotę dziewiątą rocznicę swego założenia. W sali „Jad Charuzim“ zebrało się kilkaset osób. Zebranych gości powitał uroczystem przemówieniem przewodniczący stowarzyszenia tow. Besen. Dał krótki pogląd na dotychczasowe dzieje stowarzyszenia. Stowarzyszenie dalej pracować będzie w obecnym kierunku, aż nadejdzie czas, w którym będziemy równi z równymi, wolni z wolnymi.

Następnie odegrał tow. Danek pieśń na cytrze. Nastąpiła gra na skrzypcach p. Matuszewskiego i deklamacya p. Honigmana. Część muzykalno-wokalną zakończył śpiew p. Kłoka. Wszyscy wykonawcy programu wywiązali się ze swego zadania ku zupełnemu zadowoleniu licznie zgromadzonej publiczności, która ich nagrodziła burzą oklasków. Po wieczorku nastąpiły tańce.

Włosi a Polacy. Z Rzymu donoszą: Dziennik „Tribuna“ ogłasza list Sienkiewicza w sprawie Wrześni. Dziennik „Corriere di Napoli“ rozpoczął druk włoskiego tłumaczenia powieści Prusa „Faraon“.

Tyfus w wojsku. Z Koszyc donoszą: W tutejszych koszarach piechoty wybuchła epidemia tyfusu. Dotychczas zachorowało 56 żołnierzy. Zarządzono odpowiednie środki ostrożności.

Telefon między Warszawą, Petersburgiem i Berlinem. „Warsz. Dniew.“ donosi, że w tych dniach przybył do Warszawy przedstawiciel niemieckiego zarządu telegraficznego, p. Rejvitz, w celu zebrania na miejscu danych w przedmiocie projektowanego połączenia między Warszawą, Petersburgiem i Berlinem. O koncesyę na zaprowadzenie takiego połączenia telefonicznego stara się również pewna spółka berlińska, ale starania jej nie znajdują przychylnego przyjęcia w Rosyi.

Zawieje śnieżne. Dyrekcya kolei państwowych donosi: Z powodu znacznych śniegów i gołoledzi zastanowiono dnia 10 b. m. ruch ogólny na kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów przypuszczalnie na dwa dni.

Konfiskata. Wczorajsze poranne wydanie naszego pisma (nr 342) zostało skonfiskowane za artykuł, omawiający znany ukaz ministeryum spraw wewnętrznych, wzywający urzędników, by trzymali się zdaleka od manifestacyj narodowych i w sposób „satyryczny“ ostudzali narodowy zapał. W krótkim czasie jednak czytelnicy przeczytają sobie w „Naprzodzie“ ten sam artykuł w całości, zimmunizowany przez interpelacyę.

Lwowscy alumni na uniwersytecie krakowskim. Onegdaj obradował wydział teologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego nad sprawą przyjęcia zgłaszających się ruskich teologów na uniwersytet krakowski. Podobnie, jak na wydziały świeckie, uchwalono przyjąć i teologów pod warunkiem, że wykażą się świadectwem odejścia z lwowskiego uniwersytetu i dowodami, że żaden z nich nie został wydalony z uniwersytetu, gdyż w tym względzie istnieje specyalne rozporządzenie, zabraniające przyjmowania relegowanych studentów wydziału teologicznego z jednego zakładu naukowego do drugiego.

Uzupełniające wybory członków i zastępców członków komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego w Krakowie odbędą się dnia 15 stycznia 1902 roku dla I koła wyborczego; dnia 16 dla II koła wyborczego; dnia 17 dla III koła wyborczego.

W tych samych dniach odbędą się takie same wybory we Lwowie, Brodach, Drohobyczu, Horodence, Kołomyi, Nowym Sączu, Podgórzu, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Stanisławowie, Tarnopolu i Tarnowie. We wszystkich innych okręgach odbędą się te wybory w dniu 30 grudnia b. r., oraz w dniach 2 i 3 stycznia 1902.

Na rzecz szkolnictwa polskiego na Śląsku. Z Wiednia donoszą: Nieznany ofiarodawca z Królestwa Polskiego złożył na utworzenie polskiego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Cieszynie sumę 40.000 koron.

Włosi dla ofiar wrześnińskich. Włoski poseł Malfatti złożył imieniem klubu posłów włoskich w parlamencie na ręce prezesa Koła polskiego Jaworskiego 100 K dla ofiar procesu wrześnińskiego.

Śledztwo w sprawie nadużyć wyborczych. Z Jasła donoszą, iż zjechał tam radca namiestnictwa lwowskiego Piwocki, który prowadzi śledztwo w sprawie gwałtów i nadużyć wyborczych, popełnionych przez starostę Michałowskiego, przy wyborach do sejmu z miast Gorlice—Jasło.

Echa demonstracyj antypruskich we Lwowie. Ze Lwowa donoszą: Krążą tu pogłoski, iż konsul niemiecki bar. Spesshard, podobnie, jak niemiecki ambasador z Warszawy, został wezwany do Berlina dla złożenia sprawozdania.

Przeciw pojedynkom. Z Wiednia donoszą: Jeden z dzienników wojskowych donosi, że do wszystkich oficerów armii austryacko-węgierskiej wydano tajny rozkaz z instrukcyą, w celu ograniczenia pojedynków w armii.

Przegląd społeczny.

Zjazd delegatów powiatowych Kas chorych. Zwyczajne XIII zgromadzenie delegatów Związku powiatowych Kas dla chorych Galicyi i Bukowiny odbędzie się w niedzielę d. 29 b. m. o godz. 10 rano w sali obrad Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie (ul. Brajerowska, 16).

Baczność kobiety pracujące! W niedzielę dnia 15 bm. o godz. 4 po południu w sali rady miejskiej w Krakowie odbędzie się Walne zgromadzenie stowarzyszenia kobiet pracujących.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie, 2) Sprawozdanie ustępującego zarządu, 3) Sprawozdanie kasowe, 4) Wybór nowego zarządu, 5) Wnioski.

Robotnice! Jedynym środkiem do polepszenia bytu jest tylko organizacya zawodowa. Niech więc żadnej z was nie braknie na zgromadzeniu tego stowarzyszenia, którego celem jest wywalczenie lepszych warunków bytu dla kobiet pracujących.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń. 13 grudnia. (Koniec wczorajszego posiedzenia). Po przemówieniu posła Tollingera, generalnego mówcy pro i wywodach końcowych referenta posła Povsego, uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej.

Przy § 1 zabierali głos posłowie Pospiszil, Steiner, Tambosi i Hofer, poczem dyskusyę zamknięto i generalnym mówcą pro wybrano hr. Szeptyckiego, który w swej mowie zaznacza, że ustawa o stowarzyszeniach zawodowych rolniczych może tylko wtedy przynieść pożytek, jeżeli forma organizacyi będzie tego rodzaju, że odpowie we wszystkich szczegółach faktycznym stosunkom, a powtóre jeżeli będzie do dyspozycyi odpowiedni materyał ludzi.

Następnie przyjęto § 1, poczem na wniosek posła Povsego, otwarto dyskusyę nad §§ od 2—11 włącznie; na tem dyskusyę przerwano.

Poseł August Sehnal oświadcza w sprawie sfałszowania podpisu posła Lupula na wniesionej przez niego niedawno interpelacyi, że polecił innemu posłowi zebrać podpisy, że więc nie on popełnił to fałszerstwo. Zresztą i bez podpisu posła Lupula interpelacya miała dostateczną ilość podpisów.

Koniec posiedzenia o godz. $^{1}/_{2}$6 wieczorem. Następne dziś o g. 11.

Wiedeń, 13 grudnia. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się dziś o godz. $11^{1}/_{4}$. Na początku posiedzenia odczytywano interpelacye i wnioski.

Interpelacye.

Poseł Krempa i tow. interpelują ministra rolnictwa w sprawie postępowania rządu przy budowie wałów ochronnych na brzegach Wisły i Sanu w okręgu tarnobrzeskim.

Poseł Breiter i tow. interpelują prezydenta ministrów w sprawie gospodarki dewastacyjnej izraelickiej gminy wyznaniowej w Przemyślanach.

Po odczytaniu interpelacyj i wniosków tow. poseł Ellenbogen urguje o odpowiedź na swą interpelacyę w sprawie nadużyć przy wyborach pomocników handlowych do gremium handlowego. W wywodach swoich zarzucił poseł Ellenbogen antysemitom oszustwa. Wywołało to wielką burzę wśród antysemitów. Poseł Gessmann woła: To jest bezczelność, wy jesteście sami oszustami.

Do utarczki przyłączył się jeszcze poseł tow. Schuhmeier i inni. Socyalni demokraci odpowiadają jeszcze ostrzej — wywołało to gniewniejsze słowa ze strony antysemitów.

Prezydent dzwoni i prosi posłów, by się uspokoili i pamiętali o godności Izby. Po kilku minutach wrzawa ucichła, antysemita Gessman opuścił salę, a Izba przystąpiła do porządku dziennego.

Po przystąpieniu do porządku dziennego zabrał głos poseł Iro i przemawiał do §§ 11—12 ustawy o stowarzyszeniach zawodowych rolniczych.

Wiedeń, 13 grudnia. Posłowie Marchet i Iro w dłuższej przemowie uzasadniali swoje wotum mniejszości do § 2 i 11. Następnie przystąpiono do dyskusyi nad § 12, oznaczającym cel i zakres działania stowarzyszeń zawodowych rolniczych.

Telegraf i telefon.

Melioracye krajowe.

Lwów, 13 grudnia. Wydział krajowy postanowił przedłożyć projekt ustawy o osuszeniu bagien naddniestrzańskich. Koszta robót wynoszą 3,800.000 K, z czego przypada na państwo i kraj po 1,520.000 K, zaś 760.000 K na interesantów. Roboty mają byś wykonane w przeciągu lat 19. Dalej postanowił wydział krajowy przedłożyć sejmowi projekt ustawy o regulacyi i zalesieniu górnego Łęgu w powiecie niskim i kolbuszowskim kosztem 400.000 K.

Następnie projekt ustawy o obwałowaniu Wisły od Raby aż do Woli Rogowskiej wraz z obwałowaniem prawego brzegu Raby. Łączne koszta tej roboty wynoszą $4^{1}/_{2}$ miliona koron. Roboty te mają być wykonane w ciągu lat 20.

„Cudotwórca“ przed sądem.

Lwów, 13 grudnia. Sąd skazał Mauthnera, za zbrodnię gwałtu publicznego na 2 miesiące więzienia. Jednego ze świadków, niejakiego Appla, zatrzymano w więzieniu pod zarzutem krzywoprzysięstwa.

Program prac Rady państwa.

Wiedeń, 13 grudnia. Według obecnej dyspozycyi, Rada państwa obradować będzie aż do wtorku codziennie. We środę odbędzie się posiedzenie komisyi budżetowej, we czwartek zaś ostatnie posiedzenie Izby przed świętami. Istnieje zamiar załatwienia przed świętami także zmiany ustawy przemysłowej i ustawy o płacach auskultantów i dyurnistów. Co się tyczy ustawy o kontyngencie rekrutów, wiadomo tylko, że hr. Welsersheimb wczoraj w rozmowie z kilku przywódcami stronnictw nalegał na jej załatwienie; ze strony czeskiej jednak utrzymują, iż co najwyżej mogą się zgodzić, by ta ustawa stanęła na porządku dziennym jako pierwszy przedmiot w styczniu.

Zmiany w gabinecie austryackim.

Wiedeń, 13 grudnia. Jak się „Fremdenblatt“ dowiaduje, rozpowszechniana w ostatnim czasie wiadomosć, o zmianie w kierownictwie ministerstwa rolnictwa są nieuzasadnione.

Podatek od biletów kolejowych.

Wiedeń, 13 grudnia. Subkomitet komisyi podatkowej rozpoczął wczoraj dyskusyę ogólną nad podatkiem od biletów kolejowych, Referent poseł Goetz oświadcza się za tem, aby nie zaprowadzać, jak tego rząd sobie życzy, jednolitego podatku 12% na wszystkie bilety, ale żeby podatek ten rozdzielić stosownie do klasy jazdy, a mianowicie, aby wynosił dla klasy I 18%, dla II 14% a dla III 10%. Także bilety wolnej jazdy, o ile nie są wydane w interesie służbowym albo ze względów dobroczynności, powinno się obłożyć jakimś podatkiem.

W dyskusyi wzięło udział kilku posłów, oraz minister skarbu dr. Böhm-Bawerk, poczem posiedzenie przerwano.

Komisye parlamentarne.

Wiedeń, 13 grudnia. Subkomitet komisyi kolejowej dla kolei bośniackich obradował dziś przed południem nad przedłożeniem rządowem, dotyczącem uzupełnienia sieci linij kolejowych w Dalmacyi. Subkomitet przedłoży obecnie plenum komisyi swoje sprawozdanie.

Plotki o zamachu stanu.

Linc, 13 grudnia. „Linzer Volksblatt“ donosi, że w sferach miarodajnych noszą się rzekomo z zamiarem zmiany konstytucyi w duchu więcej socyalnym, aniżeli narodowym. Kompetencya rady państwa ma być ograniczoną, przynajmniej w duchu ścisłego przeprowadzenia §§ 11 i 12 konstytucyi grudniowej, które wyznaczają sejmom znaczny zakres działania. Liczba posłów do rady państwa ma być powiększoną o jakich 200 posłów. a obecny regulamin zastąpiony przez inny.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 13 grudnia. Sejm węgierski uchwalił wczoraj rozpocząć ferye świąteczne. Następne posiedzenie odbędzie się d. 16 stycznia.

Brak pracy.

Budapeszt. 13 grudnia. Znaczna liczba robotników piekarskich i robotników nie mających zatrudnienia, udała się wczoraj, po odbytem zgromadzeniu, przed biuro pośrednictwa pracy i wybiła tam kilka szyb. Policya wkroczyła i aresztowała kilka osób.

Trzęsienie ziemi.

Szatmar, 13 grudnia. Wczoraj o godz. $11^{1}/_{2}$ w południe dało się uczuć trzęsienie ziemi w kierunku z wschodu na zachód i wyrządziło znaczne szkody.

Burzliwe posiedzenie sejmu.

Zagrzeb, 13 grudnia. Podczas dyskusyi nad przedłożeniem w sprawie prowizoryum finansowego z Węgrami przyszło podczas mowy dra Franka ponownie do burzliwych scen i obrzucania się przezwiskami, pomiędzy posłem Fran-

kiem i Tuskanem. Prezydent Izby wzywał obu kilkakrotnie do porządku. Powstawała coraz większa wrzawa i kłótnia pomiędzy posłami z prawicy i lewicy. Dały się słyszeć głosy: Na drugi raz przyjdziemy z rewolwerami! Gdy hałas coraz bardziej się wzmagał, przerwał prezydent posiedzenie.

Wybory sejmowe w Dalmacyi.

Zadar, 13 grudnia. Ogólny wynik wyborów sejmowych w Dalmacyi z kuryi miast jest następujący: Wybrano 7 Chorwatów narod., 2 Chorwatów ze stronnictwa prawno-państw., 2 Włochów autonomistów. Chorwaci narod. i Serbowie stracili po 1 mandacie, a oba te mandaty zyskało stronnictwo chorwacko-prawno-państwowe.

Debata cłowa w parlamencie niemieckim.

Berlin, 13 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu oświadczył sekretarz stanu, hr. Posadowsky, w dyskusyi nad taryfą celną, że rząd mimo wszelkiej opozycyi obstaje przy przedłożeniu, które wypracowano po dojrzałej rozwadze. Nieprawdą jest, że wszystkie Izby handlowe są przeciwnemi taryfie celnej; oznacza to pewną niezręczność. Przedłożenie ma także „socyalno-polityczne“ (?) cele, a mianowicie ma dostarczyć robotnikom „pracy i dobrych płac“ (?!). Sekretarz stanu wskazuje na to, że taryfa celna z r. 1879 podnosi produkcyę i pracę. Kto walczy przeciwko wielkim właścicielom rolnym, ten walczy także przeciwko wielkim kapitałom przemysłowym.

Mówca oświadcza się także za długotrwałymi traktatami handlowymi i kończy słowami: Jeżeli to przedłożenie nie stanie się ustawą, będziemy ewentualnie zmuszeni z nizkiemi cłami zawrzeć traktaty handlowe. Sejm rzeszy znajduje się obecnie na drodze rozstajnej.

Przedstawienie o taryfie celnej przekazano komisyi, złożonej z 28 członków, poczem posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie odbędzie się dnia 8 stycznia 1902 roku. Na porządku dziennym pierwsze czytanie budżetu.

Parlament francuski.

Paryż, 13 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się w dalszym ciągu dyskusya budżetowa.

Dep. Millevoy zwalcza skreślenie budżetu wyznaniowego i żąda uszanowania konkordatu. Mowca oświadcze, że skreślenie to oznacza nie tylko religijną ale także socyalną i polityczną rewolucyę (!). Byłoby to niejako aktem rabunkn i gwałtu.

Dep. ks. Lemire oświadcza, że nie obawia się pogorszenia stosunków kościoła i państwa przez skreślenie budżetu wyznaniowego, wywołałoby to jednak wzburzenie w całej Francyi.

Po przemowie socyalisty Zevaesa i radykała Pelletana, którzy oświadczyli się za skreśleniem budżetu wyznaniowego, dyskusyę odroczono do poniedziałku.

Strejk robotników piekarskich.

Paryż, 13 grudnia. Agencya Havasa donosi z Kadyksu: Ubiegłej nocy strejkujący piekarze przeciągali przez miasto, uzbrojeni w noże i kije, wznosząc po drodze okrzyki: „Precz z burżuazyą, niech żyje socyalna rewolucya!“ Demonstranci rabowali sklepy. Policya i władze okazały się bezsilnemi. W mieście panuje wielka panika. Kilku pomocników handlowych, którzy chcieli przeszkodzić rabowaniu sklepów, poraniono. Wkońcu udało się żandarmeryi spokój przywrócić. Kilku żandarmów raniono. Przedsięwzięto wiele aresztowań.

Oficer powieściopisarzem.

Paryż, 13 grudnia. Sąd marynarki w Brest uchwalił jednogłośnie zdegradowanie porucznika marynarki Deresona za to, że napisał romans, w którym miał obrazić wysokich oficerów i urzędników marynarki.

Rusyfikacya Finlandyi.

Helsingfors, 13 grudnia. Prokurator generalny wezwał prokuratora senatu finlandzkiego, ażeby pociągnał do odpowiedzialności karnej tych duchownych luterańskich, którzy wzbraniali się ogłosić z kazalnic nowej ustawy wojskowej.

Trzęsienie ziemi.

Tarent, 13 grudnia. Ubiegłej nocy stwierdzono tu silne trzęsienie ziemi, które jednak nie wyrządziło żadnej szkody.

Sprawa dra Krausego.

Londyn, 13 grudnia. Dr. Krause, oskarżony przez Anglików o to, jakoby namawiał b. prokuratora transwalskiego do zamordowania adwokata Roberta Förstera, został wypuszczony na wolność za kaucyą do środy, w którym to dniu odbędzie się przeciwko niemu rozprawa.

Niepokoje w Ameryce południowej

Londyn, 13 grudnia. „Times“ donosi z Limy: Naprężone stosunki między Chili a Argentyną wzbudzają poważne obawy wojny w Peru, któreby musiało wziąć udział w powikłaniach wojennych.

Buenos Ayres, 13 grudnia. Dekret rządowy zwołuje 60.000 rezerwistów na dzień 1 stycznia 1902 r.

Sprawy chińskie.

Tientsin, 13 grudnia. Biuro Reutera donosi: według sprawozdań generałów Breagha i Rorschalda, o bójce między żołnierzami niemieckimi a kompanią indyjską w dniu 9 b. m., żołnierze niemieccy nie ponoszą żadnej winy z powodu tych zajść i wogóle cała sprawa została w sposób pokojowy załatwioną.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 12 grudnia. (**Kursa giełdy wiedeńskiej**). Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu krajowego z obl. pr. z r. 1880 3-prc. 253 75. Austr. zakł. kr. z obl pr z r 1889 3-prc. 250 —. Tow. żegl. na Dunaju 100 zł m k 4-prc. 500 —. Uregul Dunaju z 1870 r. 100 zł. 5-prc. 263· —. Węg Banku hip. po 100 zł 4-prc 244· —. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 80·50. Tureckie oblig. prem. kolej, po 400 fr. 101·25. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 17·50. Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 406 —. Clary 40 zł. m. k. 153 —. Pożyczka m Insbruku 20 zł. 79·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 71·— Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70·—. Ofen 43 zł 164 —. Palffy 40 zł. m. k. 165 —. Czerw. austr. tow. 10 zł. 49 75. Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24 —. Losy fund. Arcyksięcia Rudolfa 10 zł. 65·—. Salma 40 zł. m. k. 220·—. Pożyczka Salzburga 20 zł. 77·—. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 252·—. Losy komunalne m. Wiednia z 1874 r. 395·50

Berlin 12. grudnia. Austr. banknoty 85 30. Spirytus 31·90.

Frankfurt 12. grudnia. (**Giełda wieczorna**). Kredyty 207·90. Staatsbahny 142 80. Disconto 179·60. Laura 183·90. Usposobienie —.

Paryż 12. grudnia. 3% Renta 101 40 Mąka 27 85.

Wiedeń 13 grudnia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg) Pszenica na wiosnę 8·85 do 8·86. Pszenica na maj czer. —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7·60 do 7 61. Żyto maj-czerwiec —·—. Kukurydza na wiosnę 5·77 do 5·78. Kukurydza na maj-czerwiec 5·72 do 5·73. Owies na wiosnę —·— do —·— Owies na maj-czerwiec —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: słabe. Pochmurno.

Budapeszt 13 grudnia **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 8 66 do 8 67. Żyto na kwiecień 7·34 do 7 35. Owies na kwiecień 7·43 do 7·44. Kukurydza na maj 5 49 do 5 51 Rzepak na sierpień 11 65 do 11 75.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie słabe, pochmurno.

Wiedeń, 13 grudnia. (**Zamknięcie giełdy.**) Akcye austr. Zakł kredyt. 655·—. Akcye węg. 668·—. Akcye Anglobanku 262·—. Akcye Unionbanku 551·—. Akcye Landerbanku 410 —. Akcye Bankvereinu 445 —. Akcye Bodencredit 886·—. Akcye Gal. Banku hipot. 553·—. Akcye Kol. państw. 656·50. Akcye Kol. połud. 69·—. Akcye N. Tramw. lit. A. 268 —. Akcye N. Tramw. lit B. 261·—. Akcye Kol. Elbethal 478·—. Akcye Kol. półn. 105·31. Akcye Kol. Czerniow. 397·—. Akcye Alpiny 473 —. Akcye Rima Muranyi 1414·—. Akcye Prag. Tow. żelaz. —·— Akcye fabryki broni 291 — Akcye tureckie tytoniowe 92.95 Oblig. węg. indemniz. 99·15. Renta majowa 95·95. Austr. renta kor. 95·95. Węg. renta kor. 94 30. Listy Tow. kred. ziem. 90 95 4% Listy Banku kraj. 92·—. 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% Listy Banku hip 90·—. 4½% Listy Banku hip. 97·50. 5% Listy Banku hip 109·50. 4% Gal. Oblig. propin. 96·75. 5% Gal. poż kraj. z r 1893 93 90. 4% Pożyczka m. Lwowa 87·50. Losy tureckie 100 25. Marki 117 17. Ruble 253 75.

Z powodu lokalnych realizacyj usposobienie słabsze. Przy końcu notowały Staatsbany 657·50.

Wiedeń 13 grudnia. Cukier (spokojnie) 19·20. Spirytus (bez zmiany) 35·80. Nafta niezmienna.

SKŁADKI.

Na strejk w Skolem złożyli w ciągu dalszym: Lista 5 (St Kachn.) K 8·10, pracujący w drukarni Anczyca 2·70, prac. w druk Uniw. 5 66, prac. w Nowej druk. Jagiell 3·18, drukarz 1·20, Radło 0·78, Josefstädterstrasse 50 K 2, prac. w druk. Koziańskiego 1·—; Związek stow. w Bul 10 fr., Towarzysze z Bul fr. 7·40, Tow. polskie 1 fr., Rodacy z Bul fr. 1·35, tj. razem franków 19·75 = K 18·81. — Połowa dochodu z przedstawienia „Ogniska“ drukarskiego w Krakowie K 14·50, tj razem K 49 83.

Uprasza się usilnie towarzyszy o zamknięcie składek i nadesłanie list bez względu na to, co na nie zebrano. — Karol Nacher, Lwów, Lindego 10.

☛ Mowa posła Daszyńskiego przeciwko nadużyciom wyborczym, wygłoszona w parlamencie 12 listopada 1901 wyszła już z druku w formie broszury i jest do nabycia w admin. „Naprzodu“, tudzież w biurach dzienników.

Cena egzemplarza **20** hal., z przesyłką **25** h.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę dnia 14 grudnia 1901 roku

po raz pierwszy:

SOBOWTÓR

krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i J. Duval'a.

OSOBY:

Anatol Barisart, inżynier .	Pp. Zelwerowicz
Coletta, jego żona . . .	„ Ordonówna
Aurora, Leclapier, teściowa	„ Puchniewska
Gaston Marcinelle, lekarz .	„ Walewski
Zuzanna, jego żona . . .	„ Wysocka
Pułkownik Lebuchois . .	„ Jednowski
Zenobia, jego siostrzenica .	„ Jeremi
Teodor, sekretarz	„ Wysocki
Kazimierz, lokaj	„ Zawierski
Zofia, pokojówka	„ Teodorowicz

Rzecz dzieje się w Paryżu u Barisarta.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski**

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62